Nr. 165. We Lwowie Sobota dnia 16 Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztowa w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Messe i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Przesilenie włoskie.

Lwów 15. czerwca.

Przesilenie ministerjalne we Włoszech istotnie zatem zakończone — tak przynajmniej donoszą dzisiejsze depesze z Rzymu. Prezydent nowego gabinetu nazywa się znowu Crispi, a w gabinecie zasiada jako minister skarbu Sonnino. Włosi musieli bardzo poskromić swoje pragnienia i żądania, jeżeli mają się zadowolić taką rekonstrukcją i jeżeli deklaracja nowego gabinetu streszczona w dzisiejszych depeszach, ma być dla nich wystarczającą.

Mimo, że większość parlamentu była jeszcze po stronie Crispi'ego, podał on się do dymisji, bo czuł, że traci grunt pod nogami. Większość malała z dnia na dzień i wobec projektów reformatorskich Sonnina, który ani na włos nie chciał od nich odstąpić, zachodziła obawa, że owa większość zniknie zupełnie. Wschodzącą gwiazdę Crispi'ego witano zrazu z wielkiemi nadziejami, ale sterane stosunki parlamentarne z jednej i powszechny upadek na duchu z drugiej strony, przekonały wnet Crispi'ego, że do wytkniętego celu na obranej drodze nie dojdzie. By wyjaśnić sytuację, chciał przekształceniem gabinetu wywołać nowe ugrupowanie stronnictw parlamentarnych. Rokowania jego z przewódcami opozycji pozostały jednak bez skutku. Ani Rudini, ani Zanardelli, ani wreszcie Brin, nie dali się skłonić do wstąpienia do gabinetu. Przekształcenie ministerstwa nastąpiło zatem w rozmiarach bardzo skromnych. Najważniejszą jest chyba ta zmiana, że Sonnino, którego plany finansowe cała wywołały burzę, oddaje tekę finansów Boselli'emu, a sam zatrzymuje tylko tekę skarbu. Wynika z tego, że w owych projektach reformatorskich zasadnicze zmiany nie zajdą.

Jakże wobec tego przedstawia się sytuacja zrekonstruowanego gabinetu? Z pierwszego dzisiejszego głosowania w izbie deputowanych nie można zaiste wyprowadzić wniosku w tym kierunku. Fakt to od dawna doświadczeniem stwierdzony, że każde nowe ministerstwo dość szczęśliwie przebywa miodowe miesiące. I nowy gabinet Crispi'ego będzie je niezawodnie miał. Chodzi jeno o to, czy one długo będą trwały. O ile wnosić można z sytuacji dzisiejszej, trudno na to pytanie twierdzącą dać odpowiedź. Uzdrowienie choroby finansowej Włoch jest zadaniem trudnem, ale ostatecznie możliwem do rozwiązania. Zmniejszenie wydatków, w pierwszym naturalnie rzędzie dla armji, albo zwiększenie dochodów przez nowe podatki — to są dwie drogi, które do upragnionego celu doprowadzić mogą.

Na pierwszą drogę nie chce jednak wstąpić rząd, bo oszczędności na polu militarnem, pociągnęłyby za sobą radykalną zmianę całej dotychczasowej polityki Włoch, w pierwszym rzędzie prawdopodobnie usunięcie się Włoch z trójprzymierza, a w dalszej konsekwencji może, wyrzeczenie się w ogóle polityki wielkopaństwowej. Prawie się dziwić nie można, że sfery decydujące i najwyższe na tę drogę wstąpić nie chcą. I do rezygnacji potrzeba odwagi. Ani król Humbert, ani jego doradcy nie mogą się zdobyć na to, by wprowadzić politykę Włoch na nowe tory — skromniejsze. Ale i druga droga pełną jest cierni, bo wymaga ona nowej a olbrzymiej ofiarności ze strony narodu. Deputowani do parlamentu włoskiego nie czują się dość na siłach, by naród do takich ofiar skłonić. A zresztą, gdyby nawet tę siłę mieli, wątpliwą jeszcze jest rzeczą, żali naród by poszedł za nimi. Ofiarność ma pewne granice, a ustaje ona z konieczności tam, gdzie musi być bezskuteczną. Włosi nie mogą być ofiarnymi, bo są biedni. Na drogę więc nowych podatków nie chce, bo nie może za Crispim iść naród. Być może, że pomiedzy temi drogami istnieje jakaś pośrednia, że możliwą jest rzeczą doprowadzić do kompromisu między koniecznemi wydatkami a dochodami, ale Crispi tej średniej proporcjonalnej jeszcze nie wynalazł. Projekty, które wczoraj przedstawił parlamentowi, nie usuwają zatem istniejących trudności. Przesilenie ministerjalne na razie zażegnane, ale przesilenie polityczne istnieje. To też nie można się bynajmniej dziwić, że opinja publiczna nie może dojść do równowagi i że nietylko umysły trwożliwe z trwogą spoglądają w przyszłość. Jaką ona będzie? Nikt we Włoszech nie chce być tak mądrym, by się zapuszczać w domysły. Przypuszczają jeno, że gdyby Crispi i teraz nie uzyskał większości, wówczas rozwiąże parlament i uciekać się do wyborów ogólnych. Perspektywa nie zbyt miła.

Z bieżącej chwili.

Lwów 15. czerwca.

Zwycięzca Wekerle nie może jeszcze złożyć broni, skazany na walkę z coraz nowemi kłopotami.

Jedno z opozycyjnych pism węgierskich donosi, że uprosiło on br. Aladara Andrassy'ego, by zapośredniczył pomiędzy rządem i tą częścią opozycji izby magnatów, która wobec kościelno politycznego przedłożenia nie staje na ściśle dogmatycznem stanowisku. W tym celu hr. Andrassy zwołał konferencję, która dziś właśnie (d. 15. czerwca) zebrała się na narady.

Rząd ze swej strony zgodziłby się już podobno do następujących koncesyj: W przedłożeniu ma być wykreślony ustęp o swobodzie bezwyznaniowości, a nadto ma być dodany ustęp, na mocy którego urzędnik, udzielający ślubu cywilnego, ma nowożeńców wezwać, by przyjęli także śluby kościelne. Podobno wspomniany wyżej odłam opozycji zgadza się z propozycjami rządu, wedle zapewnień cytowanego pisma. Wbrew temu jednak z innej strony dochodzi nas wiadomość, że rząd nie myśli uczynić żadnej koncesji, któraby ukrócała zasadę ślubów cywilnych jako obowiązkowych.

Uwagi godną rozmowę z posłem francuskim Turrelem, miał temi dniami paryski korespondent *N. fr. Presse*. Turrel — jak wiadomo — namiętnie wystąpił przeciwko Austrji w kwestji cł od wina. Rozmawiając z dziennikarzem wiedeńskim, zapewnił go, że nie jest bynajmniej wrogiem Austrji. Niemniej jednak, jako Francuz, musi dążyć do tego, by wszystkie austrjackie produkta, wyparto z Francji na tak długo, dopóki [illegible] wina włoskie dozwala ze strony Austrji ulg cłowych. „Niech Austrja przestanie protegować Włochy, — ciągnął Turrel dalej — bo my odwzajemnimy się jej pięknem za nadobne, zamykając granice dla jej owiec, koni, drzewa i mąki. Ja wnoszę, by zaprowadzono cło w wysokości 40 fr. od 100 kl. owiec; 10 fr. od 100 kl. beczek: 30 fr. od 100 kl. mąki, a 100 fr. od jednego konia. Dalej wyraził Turrel nadzieję, że izba przyjmie wniosek jego jednogłośnie. Wniosek nie stoi w sprzeczności także z interesami rządu. Turrel zamierza przedłożyć go w tych dniach. Z Austrją rząd francuski paktuje obecnie; jeśli tylko Austrja nie zgodzi się na nasze żądania, stawiam wniosek, a izba go przyjmie. Na razie eksport win francuskich do Austrji jest nieznaczny, ale dzięki owemu, jeśli Francja dopnie swego, jeśli umożliwioną jej będzie konkurencja z Włochami. Dla wyjaśnienia dodać jeszcze należy, iż Turrel zasiada pomiędzy najwierniejszymi stronnikami rządu. Dają się słyszeć jednak głosy, że chce on tylko straszaka zagrać. Cło prohibicyjne na owce, cielęta, drzewo i mąkę byłoby niekorzystne, a bez dowozu beczek nie mogłaby się Francja obejść wobec nadzwyczajnie bogatych zapasów wina z r. z. Bez mąki węgierskiej nie łatwo obeszłyby się piekarnie francuskie, a cło od koni nie ma znaczenia.

Jak czytelnikom już wiadomo, zmarł w Vico Equense Giovanni br. Nicotera. Ur. 28. września 1828 w San Biase w Kalabrji, po ukończeniu praw, przystąpił do rewolucji. W roku 1848 brał udział w powstaniu kalabryjskiem, następnie zaś jako oficer wstąpił w szeregi republiki rzymskiej. Raniony usunął się w zacisze do Turynu i dopiero w roku 1857 opuścił je, aby uczestniczyć w ruchu antiburbońskim w Neapolu. Aresztowany i skazany na dożywotnią pracę w galerach, oswobodzony w roku 1860 przez Garibaldi'ego, walczył pod jego bokiem. W parlamencie reprezentował Salerno i zajął wybitne miejsce, jako jeden z przewódców lewicy. W roku 1876 po obaleniu „consorterii“ zasiadł jako minister spraw wewn. w gabinecie Depretisa. Wystąpił z niego w roku 1877, chlubną pozostawiwszy po sobie pamięć, jako człowiek żelaznej energji. Spiskując nieustannie przeciw późniejszym gabinetom, niejeden z nich przyprowadził do upadku. W roku 1883 napadnięty broszurą, zarzucającą mu czyny haniebne, stoczył ciężki w skutkach dla obu stron pojedynek z br. Lovito. Pod Crispim był Nicotera czas pewien ministrem spraw wewnętrznych. W roku 1892 wybrany ponownie do izby, pozostał w szeregach opozycji, nie przyłączając się do frakcji Crispi'ego. Pamięć zmarłego uczcili w izbie apologjami, prócz prezydenta, przewódcy wszystkich stronnictw. Poczem na znak żałoby posiedzenie (dnia 12. bm.) przerwano.

Z Madrytu otrzymał *Temps* wiadomość, że wobec zamieszek marokkańskich minister wojny nakazał postawić 10.000 wojska w stan pogotowia, zamierzając wysłać je w razie potrzeby do Centy. Kierownictwa podjął się marszałek Martinez Campos. Abdul-Aziz na czele swych oddziałów maszeruje na Fez. Anglja wysłała do Tangeru łódź kanonierską „Bramble“. Oto wszystko, co o stanie sprawy marokkańskiej dziś wiadomo.

Korespondencje.

Buda-Peszt 12. czerwca.

(Nareszcie! — Nowy gabinet, kto z niego ustąpił, a kto wstąpił. — Jego przedstawienie się. — Co dalej będzie — Pogłoski. — Henryk Siemiradzki w Buda-Peszcie. — Panorama Feszty'ego. — Budowa mostów — Minister Lukas dla wystawy lwowskiej).

Nareszcie! — Po długotrwałej niepewności, po trzytygodniowej blizko kryzys ministerjalnej na Węgrzech, która w ciągu swojego trwania, co raz to nowe fazy przechodziła i odmienne kształty przybierała, pogrzebany zdawałoby się na wieki gabinet Wekerlego, raptownie zmartwychwstał i choć osłabiony, przecież stanął ponownie do pracy! Osłabiony — powtarzam — boć nikt nie zaprzeczy, że ubytek hrabiego Csaky'ego, dotychczasowego ministra wyznań i oświaty, jako intelektualnego twórcy całego programu reformacyjnego kościelnej polityki, którą się rząd i całe Węgry obecnie zajmują, właśnie w tej chwili, kiedy losy ustaw projektowanych przez rząd węgierski, ważą się jeszcze między „Scyllą a Charybdą“ — między izbą posłów i izbą magnatów, że ubytek — powtarzam — hrabiego Csaky'ego dla nowego gabinetu, jest faktem wiele znaczącym, tem więcej, że powołany na miejsce hrabiego dzisiaj baron Lorant Eötvös, dotychczasowy profesor fizyki przy uniwersytecie budapeszteńskim i prezes akademji umiejętności, jest dla polityki *homo novus* zupełnie, nigdy się bowiem nią nie zajmował, a projektowane przez hrabiego Csaky'ego reformy kościelnej polityki tak mało go interesowały dotąd, że pan baron, jako minister, będzie zmuszony uzbroić się w cierpliwość studenta i zanim słowo rzeknie na poparcie tych reform i ustaw, los ich może się rozstrzygnie. Sam się przyznał baron Eötvös do tego, że chcąc w obronie tych ustaw w izbach przemawiać, oddać się musi poważnym i długotrwałym studjom uprzednim i oswoić się z polityką węgierską — od której zawsze, jak słońce od ziemi, trzymał się tak daleko.

Walka o ministra sprawiedliwości Szilagyi'ego, zdenerwowała cały ogół. Szilagyi jest znakomitym teoretykiem, ma niezaprzeczenie wielki talent krasomówczy, ale z drugiej strony, temperament rubaszny, nadto energiczny, częstokroć tak wyzywający szorstkością swoją, że minister, zamiast zjednywać przyjaciół, sieje do okoła siebie nienawiść. Przekonywającym a spokojnym mowcą parlamentarnym jest dr. Wekerle, ale bez Szilagyi'ego gabinet dr. Wekerle'go nie miałby fundamentalnej podpory. Inna rzecz, czy przez pozyskanie ministra Szilagyi'ego przeforsowana zostanie ustawa o ślubach cywilnych w izbie magnatów, ale to pewna, że na razie liberalna partja, w duchu swoim „bezwyznaniowa,“ w osobie Szilagyi'ego i w jego obronie, widzi niejako ratunek dla całego programu kościelnej polityki, zainaugurowanej przez ministerjalne kolegjum trzech: Wekerle-CsakySzilagyi.

Ze ustąpił Tisza Ludwik ze stanowiska ministra *a latere*, —tego, mówiąc otwarcie, nikt nie żałuje —tak samo jednak zbytecznie się nie cieszą z nominacji hrabiego Juljusza Andrassy'ego na to stanowisko ministra około osoby króla węgierskiego. Samo, zdaje się, nie ma to stanowisko wielkiego znaczenia, tytuł jest w niem wszystkiem, no i płaca, równa innym w ministerstwach. Nie mamy jeszcze ministra rolnictwa. Prowizorycznie zarządzać będzie tą teką ministerjalną baron Fejerwary, minister węgierskiej obrony krajowej (honwedów).

Dwóch sekretarzy stanu będzie nowomianowanych, a mianowicie ustąpił pan Berzeviczy, sekretarz ministerjalny, dotąd przy boku hr. Csaky'ego urzędujący i hrabia Juljusz Andrassy, sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, powołany na stanowisko *a latere*. Naturalnie, że obu tych kandydatów dostarczy liberalna partja.

Dzisiaj przedstawił się nowy gabinet obu izbom parlamentarnym. Program jego polityczny w niczem nie odbiega od programu poprzednika. Czy zaś ma on więcej szans tego, co przed czterema tygodniami nie udało się pozyskać w izbie magnatów, to także kwestja. Izba magnatów na uchwałę izby poselskiej w sprawie ślubów cywilnych odpowie debatą, która się zakończy — jak tu twierdzą — tryumfem znowu sfer klerykalnych! Król — jak to było do przewidzenia — żądanych gwarancyj gabinetowi poprzedniemu nie udzielił, ani nawet nie zamierza wywierać wpływu na tok debat i rezultat uchwały izby wyższej. Jeżeli więc ponownie izba magnatów odrzuci ustawę o ślubach cywilnych, co zrobi dr. Wekerle? Mówią tu głośno o tem, że ustawa sama odłoży się na bok, a rząd zajmie się projektem reformy izby magnackiej i po przeprowadzeniu tej reformy, na nowo wystąpi przed inne już forum ze swoją ustawą o ślubach cywilnych.

O tej kryzys u nas donosiły czytelnikom *Dziennika* rozmaite telegramy. Co było, wiecie — co jest, podaję w krótkości — a co będzie, pokaże niedaleka przyszłość.

Na razie przechodzę do innych spraw. Niezwykły gość przejeżdżał przez Budapeszt. Był nim mistrz Henryk Siemiradzki. Jeden dzień pobytu swego w Budapeszcie (w przejeździe do Warszawy) poświęcił artysta wyłącznie zwidzeniu salonu sztuki tutejszej, dalej pracowni artysty-malarza Benczura i przyjrzeniu się nowo wybudowanej panoramie, w której rozpięto obraz olbrzymich rozmiarów Feszty'ego Arpada i wspólników. Oto kilka słów o niej. Towarzystwo, które dało potrzebne kapitały na wybudowanie panoramy samej i wykończenie olbrzymich rozmiarów obrazu, już myśl swoją skierowało w stronę milenarnej rocznicy i wystawy węgierskiej w roku 1896. Obraz ten uprzytemnia chwilę historycznego faktu, zawładnięcia krajem węgierskim przez Arpada. Mówiąc krótko, obraz jest bardzo efektowny, naturalnie w wielu kierunkach nadto fantastyczny. Część figuralna obrazu wyszła z pod pędzla malarza Arpada Feszty'ego, (nawiasem mówiąc, zięcia Maurycego Jokaya) i jest z wyjątkiem ślicznie malowanej grupy, w której uderza imponująca postać Arpada na koniu w licznem otoczeniu, nadto nienaturalną, bo tak konie, jak ludzie i wszystko zresztą, co na obrazie żyje, tak olbrzymich, anormalnych jest rozmiarów, że razi formalnie nienaturalnością. Przytem widać, że artysta Feszty, nie urodził się na malarza wojen, te jego konie i te wojenne postacie na nich takie nienaturalne w ruchach, że ta część obrazu po prostu jest najnieszczęśliwszą. Za to trzeba przyznać, że pan Ujsary, twórca części krajobrazowej prześcignął sam siebie — wymalował coś tak skończenie pięknego, że przyglądając się panoramie, wychodzi się z wrażeniem, iż się zachwycałem krajobrazem wspaniałym, który mi kazał zapomnieć o figuralnej części obrazu zupełnie.

Mistrz Siemiradzki bardzo pochlebnie wyrazić się miał o obrazie w ogólności, wątpimy jednak, aby obraz tak w istocie go zachwycał, iżby mógł powiedzieć, że coś podobnie pięknego nie znajdzie się na całym świecie! — Tak pobieżnie bowiem nie wydaje wyroku ten, co w świecie sztuki sławą mistrza się cieszy. Sądzę, że zdanie Siemiradzkiego podniosły gazety do superlatywu w interesie samej panoramy.

Budowa mostów rozpocznie się niebawem. Już dziś na ul. Kossutha, niegdyś Hatwańskiej, demolują domy, celem jej rozszerzenia. Oba nowe mosty na Dunaju mają być do 1. maja 1896 roku gotowe.

Minister handlu Lukacs, zachwycony opisami lwowskiej wystawy, które bądź to za pośrednictwem gazet, bądź też przez usta dra Kovacsa zasłyszał, zawiadomił wczoraj lokalny komitet polski urzędownie o tem, że celem poparcia jaknajliczniejszych wycieczek Węgrów na wystawę lwowską, dla wszystkich pociągów specjalnych, udających się z Budapesztu przez Węgry, na wystawę do Lwowa, zezwolił na zniżkę ceny jazdy o 30 procent od zwykle pobieranej. Przy tem minister pozwolił, aby tak plakaty, dotyczące wystawy samej, jak i ogłoszenia o wycieczkach do Lwowa, przez polski komitet budapeszteński urządzanych, mogły być rozwieszane na wszystkich stacjach państwowych kolei węgierskich. Korzystając z tego, wziął się komitet energicznie do zorganizowania wycieczek.

Pobóg.

„Polska demonstracja.“

Z Poznania piszą do *Kreuz-Ztg.*:

W ostatnim czasie odbył arcybiskup dr. Stablewski podróż wizytacyjną po kilku powiatach naszej dzielnicy. Podróż swoją odbywał z miejsca na miejsce w sześciokonnej karecie poprzedzonej banderją konną. Wszędzie zgotowano mu przyjęcie uroczyste z bramami tryumfalnemi, girlandami, iluminacją itp. Przeciw temu druga strona niby właściwie mieć nie mogła. Skoro nasi katoliccy współobywatele urządzają na cześć swego arcypasterza uroczyste przyjęcie, to nikt tego za złe im brać nie może. Przeciwnie, i innowierca cieszyć się może z powodu kościelnych uczuć, które ludność polska przy takiej sposobności stwierdza. Niechaj sobie te owacje mają charakter bardzo świecki i zewnętrzny, nie nam sądzić o formach obcego kultu. Ale co nas, nie jako ewangelików, ale jako Niemców obraziło do najwyższego stopnia, to owe nadużywanie (?) uroczystości przyjęcia arcybiskupa do polskiej demonstracji (?). Powóz arcybiskupa konwojowany był z jednego miejsca na drugie banderją, składającą się z 50—100 jeźdźców w polskich mundurach lub kostjumach narodowych. Ubiory były — jak słyszałem — wypożyczono od teatru polskiego w Poznaniu. Wszyscy jeźdźcy mieli chorągiewki w formie lanc o barwach polskich. Ludzie, którzy żyli podczas powstania polskiego w r. 1848, zapewniają, że ta parada bardzo im owe czasy przypominała. Piszący te słowa, widział w trzech sąsiednich miejscowościach, przez które arcybiskup przejeżdżał, nie mniej jak 30 bram tryumfalnych. Były one po części skromnie, po części artystycznie wykonane, wszystkie zaś udekorowane były chorągiewkami. Pomiędzy chorągiewkami nie było ani jednej chorągiewki o barwach niemieckich lub pruskich. Najobficiej reprezentowane były polskie barwy narodowe — biało-czerwone, obok biało czerwonych reprezentowane są barwy kościelne: żółto-biała, żółto-biało czerwona, niebiesko biało-czerwona, liljowo-biało. Mimowoli narzucało się pytanie, w jakim kraju właściwie się znajdujemy?

Choćby nasi Polacy chwilowo jak najlojal-

---

47)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Stanisław August drgnął nagle, zimny dreszcz go przebiegł od stóp do głowy. Ruch ręką zrobił, jakby chciał kogoś odepchnąć.

— Ty... ty... — przez zęby syczał — zmoro mego życia, mego narodu, mojej Ojczyzny... ty — widmo przeszłości naszej! Tyś mnie pchnęła do hańby, a naród mój w obróżę chcesz zakuć... Tyś wiedziała, żem miękki i bezsilny — więc mię wybrałaś narzędzie do zbrodni swoich...

Widmo przesunęło mu się przed oczyma i znikło.

Stanisław August padł na fotel osłabiony, rozgorączkowany i twarz ręką zakrywszy, milczał, walkę tocząc z sumieniem.

Po długiej chwili westchnął wreszcie.

— Ukarałeś mię Boże brakiem woli... — wyszeptał.

Tak siedział ostatni król polski samotny, gdy Warszawa szła cała na powitanie Kościuszki.

Naczelnik nic nie wiedział o przygotowaniach, podjętych przez ludność miasta zupełnie z własnego popędu. Spodziewał się tylko przybycia członków Rady Tymczasowej, z którą pragnął porozumieć się, co do dalszego działania.

Tylko co był powrócił z okopów, gdzie badał stanowisko Prusaków i Moskwy, i w skromnym namiocie zasiadł z całym sztabem do narady, gdy na olbrzymią równinę Mokotowską wysypało się kilkadziesiąt tysięcy ludności.

Rozległy się głośne wołania:

— Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Kościuszko!

Echa rozgłośne niosły te słowa ponad Mokotowem, ponad doliną Wiślną i do radości budziły całą okolicę.

Naczelnik wyszedł na spotkanie Warszawy piechotą. Nie wsiadał na koń, nie stroił się od parady, nie formował błyszczącego orszaku, ażeby zaimponować szaremu tłumowi świetnością i blaskiem. Nie potrzebował do ozdoby swojej świecidełek, bo świeciła nad nim myśl piękna, wiodła go gwiazda, jasna sama przez się — miłość ojczyzny i wyzwolenie jej z rąk ciemięzców. Ona mu dodawała blasku, uroku, ona ku niemu schylała serce ludzkie, otaczała go czcią powszechną, miłością i zaufaniem.

Gdy go ujrzano, wychodzącego z namiotu i idącego piechotą na spotkanie całego tłumu, powietrze ponownie zadrżało od okrzyków.

— Niech żyje Kościuszko! Niech żyje Ojczyzna!

Dreszczem radośnego zadowolenia uderzyło serce jego.

Okrzyki tymczasem nie ustawały ani na chwilę.

Wtem zaszeleściało powietrze — i jakby na znak dany wszystkie chorągwie i sztandary pochyliły się ku niemu... podniosły się — pochyliły się znowu...

Tak potrzykroć witała Warszawa swego Naczelnika, a powitaniu temu wtórowały nieskończone okrzyki: Niech żyje Kościuszko!

Najstarszy z mieszczan warszawskich niósł chleb i sól na srebrnej tacy. Szedł, w obu dłoniach tacę trzymając, bez czapki, a wiatr igrał z jego siwemi włosami i brodą. Schylił się przed Kościuszką do kolan i głosem drżącym ze wzruszenia rzekł:

— Naczelniku nasz... wielki i jedyny, jakiego naród polski wydał dotychczas... Powołałeś pod broń wszystkich, ażeby w wolnej Ojczyźnie wszyscy mogli chleb spokojnie spożywać... Przyjmij od nas ten pierwszy chleb, upieczony z polskiego żyta wolnemi rękoma.. Niech wszyscy spożywają go w spokoju i zgodzie...

Nie mógł dalej mówić. Głos mu drżał, mięszał się i łzy poczęły spływać na długą siwą brodę. Schylił więc jeszcze głowę i chleb Kościuszce podał.

Naczelnik wziął go własnemi rękoma.

— Dziękuję... — rzekł wzruszonym głosem. — Oby nam nigdy nie brakło wolności i chleba..

Znowu wzdęły się piersi i znowu pod niebo wyleciał okrzyk:

— Niech żyje Kościuszko! Niech żyje Naczelnik!

Naczelnik stał przed tym tłumem bez czapki. Nie miał już na sobie sukmany krakowskiej, jeno mundur z czerwonymi wyłogami, a trójkątny kapelusz trzymał w lewej ręce ku ziemi schylony.

Teraz zbliżył się ku Kościuszce prezydent Warszawy.

— Witaj nam — zaczął — długo oczekiwany przez całe miasto Naczelniku. Wejdź w te mury, które kilkanaście pokoleń królów wychowały, zhańbione przez Moskwę i przez własnych rodaków, weź nasze siły, nasze pieniądze, nasze skarby i użyj ich na obronę Ojczyzny od hańby i niewoli. Witaj nam, nadziejo nasza, wiaro nasza!

Krótkie te słowa do głębi poruszyły wszystkich obecnych, więc dokoła poczęto wołać z zapałem:

— Niech żyje wolność! Niech żyje niepodległość!

— Niech żyje Kościuszko!

Naczelnik, przywitawszy się z członkami Rady Tymczasowej, poszedł do środka tłumu, gdzie były w szeregach uszykowane cechy, korporacje, zarządy rozmaite. Idąc od jednej do drugiej grupy po kolei, przy każdej jakieś życzliwe słowo powiedział, a tymczasem wciąż nieprzerwanie jak kanonada szły okrzyki:

— Niech żyje Naczelnik! Niech żyje wolność!

Chwilkę zatrzymał się przed cechem szewców. Na czele jego stał znany mu Kiliński.

Gdy się Naczelnik zbliżył do niego, majster zdjął z głowy czarną swoją rogatywkę i huknął z całej piersi:

— Niech żyje zbawca Ojczyzny!

Za nim kilka tysięcy szewców powtórzyło:

— Niech żyje! Niech żyje!

Naczelnik zbliżył się do majstra, rękę mu podał, uścisnął serdecznie i rzekł:

— Jak się masz, pułkowniku! Dziękuję ci za twoją odwagę i miłość ojczyzny, jakiej dowody złożyłeś. Mam nadzieję, że stojąc na czele pułku własnego imienia, będziesz mógł niejednokrotnie jeszcze ojczyźnie służyć

A do wtóru tym słowom zamiast harmat, grzmiały wołania:

— Niech żyje wolność! Niech żyje Ojczyzna!

Uczciwszy swego Naczelnika, cała Warszawa we wzorowym porządku wróciła do domów.

Kościuszko pozostał w obozie i odbył radę wojenną, a dopiero nad wieczorem do Warszawy w licznym orszaku i asystencji wyjechał. Chciał się osobiście widzieć z królem i przedłożyć mu stan rzeczy, ażeby przynajmniej pozorom zadość uczynić. Znał on króla, wiedział, że jest człowiekiem dobrej chęci, miękkiego serca, ale bez woli, bierny, — pamiętał, że w pierwszej wojnie z Moskwą zawarł pokój w chwili, gdy jego oręż zwycięski gniótł wrogów, — postanowił więc dalej prowadzić wojnę bez króla, jak ją bez króla zaczął.

Przyjazd Naczelnika był zapowiedziany. Warszawa wiedziała o tem, świąteczny więc nastrój miasta nie ustawał ani na chwilę. Na Marszałkowskiej, Królewskiej, Krakowskiem Przedmieściu aż do placu Zygmunta i Zamku królewskiego, tłoczyły się tłumy ludu i powozów, stojących nieprzerwanym zda się szeregiem. Wszystko, co żyło — było w tej chwili na ulicy. Domy ozdobione były w chorągwie i barwy narodowe; balkony i okna przystrojone dywanami, przepełnione kwiatami, rojące się od różnobarwnych strojów pań.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niej sie zachowywali, to myśl odbudowania Polski w nich nie zaniknie. A gdzie myśl ta zamicra, to tego rodzaju demonstracje znowu ją ożywiają. Polak jest bardzo zapalny i ulega zewnętrznym wrażeniom. Wiedzą o tem dobrze przewódzcy kościelni i polityczni i stosownie do tego prowadzą swoje dzieło. Ktoby im to brał za złe, skoro urzędnicy rządu królewskiego biorąc w tem oficjalny udział, sankcjonują tego rodzaju roboty i sprowadzają jakby umyślnie zamięszanie w opinji publicznej? Znany nam jest pewien wypadek — o innych już nie mówimy — w którym protestancki królewski nadleśniczy oficjalnie powitał arcybiskupa i od niego dla siebie i dla swej protestanckiej rodziny, jeżeli nie uprosił, to bądź co bądź przyjął szczególne błogosławieństwo arcypasterskie.

Na to odpowiada *Dz. Pozn.*:

„Honory, z jakiemi ludność polsko-katolicka przyjmuje swego arcypasterza, dyktowane są uczuciem najwierniejszego przywiązania tej ludności do Kościoła przodków, którego to Kościoła arcypasterz nasz jest w dzielnicy naszej najpierwszym widomym reprezentantem i zwierzchnikiem.

To klucz do zrozumienia tego, dla czego z taką czcią naszego tu zwierzchnika Kościoła katolickiego przyjmujemy."

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 16. czerwca.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Aida", opera w 5 aktach Verdi'ego. Gościnny występ p. Mateusza Schlaffenberga, oraz panny Kruszelnickiej, panny Strassern i pp. Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Na placu wystawy w sali koncertowej przedstawienie teatru hr. Skarbka: „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne chevaliera Thorna.

Niedziela 17. czerwca.

O godz. 4. popoł. uroczyste zamknięcie roku szkolnego w szkole sług.

Wiadomości osobiste. Józef Brandt i Henryk Siemiradzki bawią obecnie w Warszawie; pierwszy przybył tam z rodziną, w przejeździe z Monachium do Orońska — drugi przyjechał z Rzymu, dokąd wkrótce powraca, aby następnie spędzić lato w Apeninach. — Hr. Goes, nowomianowany kierownik rządu krajowego, w dniach najbliższych przybywa do Czerniowiec i obejmuje urzędowanie.

Nekrologja. Marja z Komorowa Strusiowa, z domu Prunkuł, wdowa po radcy sądu krajowego, zmarła w Czerniowcach dnia 12. bm., przeżywszy lat 51. — Dr. med. Teofil Prochaska, wnuk znanego śp. Pawulskiego, żołnierza napoleońskiego z pod Berezyny, zgasł w sile wieku w Busku d. 14. bm., zaraziwszy się na tyfus plamisty. Będąc już chorym dni pięć, pełnił swe obowiązki jako prawdziwy szermierz. Pozostawił wdowę i niezaopatrzoną sierotę. Pogrzeb d. 16. bm. Niech mu będzie lekką ziemia, którą tak kochał.

† **Łucja z Ostaszewskich Gniewoszowa,** zmarła d. 7. bm. w Jabłonicy. Zacna matrona polska, urodzona na dziale dwu wieków, minionego i kończącego się, patrzyła na wszystkie przejścia i burze kraju naszego w ciągu prawie całego wieku. Straciła wcześnie męża i oddała się wychowaniu dzieci, a jak chlubnie spełniła to zadanie, najlepszem świadectwem wybitne stanowisko pięciu jej synów. Oddana życiu domowemu i rodzinnemu, zbawienny i ożywczy wpływ wywierała na trzy pokolenia rodu swojego i na obcych. Wszyscy też otaczali ją czcią iście patrjarchalną. Cześć ta uwidoczniła się na pogrzebie, który się odbył d. 11. bm. w Nowosielcach, majątku syna, marszałka sanockiej rady powiatowej. Wzruszający był widok, gdy nad grobem familijnym i matki trzech pokoleń, stanęło pięciu synów, trzy córki, kilkanaście wnuków i tyleż prawnuków, w otoczeniu ludzi wszystkich stanów i zawodów, którzy z najodleglejszych stron sanockiej ziemi przybyli tłumnie dla oddania ostatniej zasłużonej czci zmarłej — czci takiej, którą sobie zasłużyć może tylko poczciwy żywot jeden wiek trwający. Spokój jej popiołom!

Kalendarz. Sobota (16.): Franciszka Regis. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Z prowincji: Do prezydjum magistratu nadesłali: Ziglarsch Jan, nauczyciel i ksiądz Franciszek Mączka, proboszcz w Porębie po 1 kor. — Hipolit i Kazimierz Wydrychiewicz z Nowego Sącza po 1 kor. Emanuel Szamota, nadstrażnik skarbowy z Obertyna, Lewandowski, Obrębski, Obrębska, Piątkowski, Scheigert, Niemiec, Kuhn, wszyscy z Bełzca; wreszcie T. J. Telichowski z Toporowa po 1 kor. — Józefowie Górkiewiczowie z Toporczysk 2 kor. Razem 15 kor.

Swietnie zapowiada się bal panieński. I nic dziwnego. W społeczeństwie naszem sprawa kolonij wakacyjnych, na cel których p. hr. Badenianka dochód z balu przeznaczyła, jest obecnie bardzo gorliwie popieraną; a że letni — t. zw. zielony — karnawał u nas zawsze się wielkiem cieszył powodzeniem, więc i w tym roku świetnie rozpocznie się z pewnością w sobotę, w miejskiem kasynie.

Bilety są do nabycia w cukierni p. Bieniedzkiego.

Zaproszeń tym razem nie wysyłano.

Ze „Skały". Dyrekcja Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" urządza w niedzielę dnia 17. bm. pierwszą wycieczkę gremjalną na powszechną wystawę krajową dla członków i ich rodzin. Punkt zborny w niedzielę rano o godzinie 10. na Zofjówce l. 21. Bilety są do nabycia w stowarzyszeniu, zaś w niedzielę o godz. 10. na miejscu zebrania.

Wyścigi konne we Lwowie rozpoczynają się w niedzielę dnia 17. bm. o godzinie 2½ popołudniu. W pierwszym dniu będzie sześć biegów. Do pierwszego biegu o nagrodę 1000 koron, ofiarowanych przez namiestnika hr. Badeniego, mianowanych jest 13 koni; do drugiego biegu o nagrodę austrjackiego „Jockey-Club'u" 2000 zł., koni 8; do trzeciego biegu o nagrodę rządową II. klasy 4000 koron, 8 koni; do czwartego biegu sprzedażnego o nagrodę Towarzystwa 1600 koron, 9 koni; do piątego biegu z płotami o nagrodę 100 dukatów, ofiarowanych przez hr Marję Potocką, 7 koni; zaś do szóstego biegu myśliwskiego o nagrodę 1000 koron, ofiarowanych przez hr. Wacława Baworowskiego, mianowanych jest 13 koni.

Dar. Czytelnia katolicka dla kobiet we Lwowie ofiarowała na rzecz fundacji Kościuszki, jako część dochodu z koncertu kwotę 18 zł.

Za ten dar, składa niniejszem prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Zjazd literatów i dziennikarzy we Lwowie. Dowiadujemy się, że na zjeździe tym będą wygłoszone następujące referaty:

1. Karłowicz: O uwzględnieniu narzeczy ludowych w gramatyce.
2. Karłowicz: O czystości języka w publicystyce.
3. Karłowicz: Narodowy folklor (polski).
4. Baudouin de Courtenay, dr. Brückner, Kalina, Kryński, Karłowicz, Malinowski: Memorjał w sprawie pisowni.
5. Marrène: O potrzebie podręcznika literatury powszechnej.
6. Ks. Jan Badeni: O pouczaniu prasy zagranicznej w sprawie polskiej.
7. P. Chmielowski: Stan literatury i oświaty w ostatniem dziesięcioleciu.
8. Dr. H. Biegeleisen: O naszej krytyce literackiej.
9. Iwan Franko: O wzajemnym wpływie literatury ruskiej i polskiej.
10. Amborski: Pogląd na stan wydawnictw ludowych w Galicji.
11. Anonim: Pogląd na stan wydawnictw ludowych w Królestwie polskiem.
12. Ks. Michejda: Pogląd na stan wydawnictw ludowych na Szląsku austrjackim.
13. Dr. Witołd Lewicki: O ludności polskiej i o oświacie na Szląsku austrjackim.
14. Dr. Celichowski: O ludności polskiej i o oświacie w W. Księstwie Poznańskiem i w Prusiech.
15. Parczewski: Literatura polska na Szląsku pruskim i na Łużycach.
16. Bogdan Bogdański: O teatrze w Królestwie polskiem.
17. St. Schnür-Pepłowski: Teatr w Galicji wschodniej.
18. Reichmanowa: O kobiecie polskiej w teatrze i w muzyce.
19. Zygmunt Wasilewski: O łączności bibliotek i muzeów.
20. Dr. Bronisław Czarnik: W sprawie zakładu nar. im. Ossolińskich.
21. Hirschband (C Jelenta): O ile najnowsze prądy w literaturze powszechnej oddziałają na naszą literaturę.
22. Dr. Tretiak: Rodzimość i wpływ obcy w literaturze i sztuce.
23. St. Szczepanowski: O swojskiem piśmiennictwie.
24. Krzemiński: O warunkach duchowej jedności polskiej produkcji umysłowej
25. Wojciech Dzieduszycki: O zadaniach dziennikarstwa polskiego.
26. Dr. Adam Bieńkowski: O bezimienności w prasie.
27. Henryk Rewakowicz: O kaucji i stemplu dziennikarskim.
28. Nagel: Dziennikarstwo i literatura polska w Ameryce.
29. Dr. G. Roszkowski: Kwestja własności literackiej.
30. Bloch: Sprawa kasy emerytalnej.
31. Iwan Franko: O ruskich wydawnictwach dla ludu.
32. Bałucki: Teatr ludowy.
33. Zawiliński: O ile należałoby uwzględnić narzecza ludowe w gramatyce języka polskiego.
34. T. Czapelski: O korespondencjach do pism krajowych.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziekanem wydziału prawa i administracji w uniwersytecie Jagiellońskim na rok 1894/5 wybrany został dr. Franciszek Piekosiński, profesor prawa polskiego; delegatem wydziału do Senatu akademickiego, wybrany ponownie prof. dr. Franciszek Kasparek.

Ks. Stefan hr. Komorowski, kapłan dyecezji przemyskiej, odbywający studja w Krakowie, rodem z Bilinki w Galicji, oraz ks. Franciszek Gołba, wikarjusz przy kościele św. Floriana na Kleparzu, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów św. teologji.

Zmiana własności. Jedno z najpiękniejszych dóbr w powiecie zaleszczyckim, dobra Rożanówka, Anielówka i Tłuste wieś, przeszły na własność pana Karola Bubera za cenę 700.000 koron. Sprzedał dobra te p. dr. Till, jako kurator umysłowo chorego dawnego właściciela tych dóbr.

Gratulujemy! Miasto Berlin zawarło z firmą Siemens & Halske umowę o budowę — podobnej, jak u nas — kolei elektrycznej. Gratulujemy Berlinowi tego nieocenionego nabytku — sądzimy tylko, że magistrat berliński nie pozwoli formalnie drwić tym butnym panom ze siebie, jak to się dzieje u nas.

Z Zakopanego donoszą, że bawi tam od tygodnia i rozpoczęła badania komisja graniczna austr.-węgierska w sprawie sporu o Morskie Oko. Czyniono poszukiwania w aktach Spiskich w Lewoczy, następnie w Nowym Targu. W ostatnich dniach była komisja na gruntach spornych przy Morskiem Oku, gdzie też zjawili się zawezwani świadkowie z Białki i Zakopanego. Ze strony austrjackiej uczestniczy w komisji geometra, p. Szkoda ze Lwowa. Obecnie czynią się tak po stronie węgierskiej, jak austrjackiej pomiary geometryczne na terytorjum spornem. Pomiary te będą podstawą do rozstrzygnięcia sporu.

Nowy sport. Na wielkim balu, danym w zeszłą niedzielę w Warszawie u hr. Józefów Potockich, zaszedł epizod, który na chwilę zajął uwagę całego zgromadzenia. Oto wysokiego wzrostu murzyn wprowadził wprost z ogrodu ładnego osiołka w gumowych trzewikach, który dźwigał dwa olbrzymie kosze kwiatów. Murzyn w czerwonym stroju oprowadzał go śród wieńca pań, które z koszów bukiety i kwiaty wybierały. Murzyna hr. P. przywiózł z ostatniej swej podróży zamorskiej.

Zaślubiny ks. Radziwiłłówny. Z Paryża piszą: Dnia 9. bm. odbył się obrzęd zaślubin księżniczki Ludwiki Radziwiłłówny z hr. Armandem de la Rochefoucauld, drugim synem księcia i księżnej de Dondeauville. Pierwotnie projektowano, że uroczystość ta odbędzie się w słynnym pałacu Ermenonville, własności Radziwiłłów, ze względu jednak na stan zdrowia księżnej Dondeauville, która nie może opuszczać swoich apartamentów, ślub odbył się w najbliższym od niej pokoju, zamienionym na kaplicę. Pokój ten sąsiaduje z galerją, wysadzoną kamykami i muszlami, prowadzącą do cieplarni, z tej więc też strony urządzono wejście dla zaproszonych gości i umieszczono szeregi służby w czerwonej liberji, zdobnej herbami la Rochefoucald'ów. Orszak ślubny sformował się w następującym porządku: pannę młodą prowadził do ołtarza ojciec, Konstanty ks. Radziwiłł, pana młodego matka, księżna Dondeauville z księżną de Ligne z domu Lubomirską, książę de Ligne z Maciejową księżną Radziwiłłową itd. W liczbie gości znajdowała się królowa Izabela hiszpańska, oraz hr. de Caserta z żoną w zastępstwie Franciszka II. neapolitańskiego, ambasador austrjacki hrabia Hoyos, ambasador rosyjski br. Mohrenheim itp. Ceremonji ślubnej dopełnił biskup Bonnefoy, którego mowa odznaczała się wielkiemi zaletami krasomowczemi; podczas mszy św. śpiewał chór z kościoła św. Rocha, oraz tenor Saleza z opery wykonał „Ave Maria" Gounoda. Po skończeniu obrzędu ślubnego księstwo Dondeauville podejmowali zebranych śniadaniem, poczem młoda para wyjechała z Paryża dla spędzenia letnich miesięcy częścią u bliskich krewnych, częścią w Valléeaux-Loups.

Nowa encyklika. Z Rzymu donoszą, że niebawem ma się ukazać encyklika papieska, w której Leon XIII., powołując się na wspaniałe manifestacje katolickie z powodu swego jubileuszu, rozwinie w kilku zasadniczych punktach przewodnie myśli o pokojowym i zbawiennym wpływie papiestwa. Cała encyklika tchnąć ma duchem pokojowym i zrobi zapewne głębokie wrażenie. O kwestjach politycznych wcale nie będzie w niej mowy.

Episkopem litewskim i wileńskim mianowany został Hieronim, dotychczasowy episkop tambowski. Nazywa się on Egzemplarski, jest synem popa z gubernji włodzimirskiej i ma obecnie lat 58. Zawód swój rozpoczął jako profesor teologji prawosławnej w Kijowie, w roku 1885 zaś został czerńcem i zarazem archimandrytą monasteru kijowskiego. Znany jest w Kijowie jako zaciekły polakożerca.

Zamach na małżonkę Crispi'ego. Pani Crispi, jak donoszą z Neapolu pod d. 13 bm., została zaatakowana gradem kamieni jadąc w towarzystwie prefekta otwartym powozem przez Via Marina.

Przeciwko tłumom pospólstwa wyruszyło 50 konnych karabinierów i batalion piechoty. Kilka osób odniosło skaleczenie; dokonano wiele aresztowań.

Śnieg w czerwcu. W powiecie brzezińskim w Królestwie padł po dłuższej słoci obfity śnieg. Niezwykły gość w czerwcu pobielił na chwilę całą okolicę. Na szczęście nawalnica trwała zaledwie kilka minut.

Wystawę elektrycznych motorów otworzono 12. b. m. w Budapeszcie. Wystawa przedstawia się nader okazale i mieści wiele okazów zastosowania elektrotechniki do przemysłu. Wystawę otworzył minister handlu Lukacs.

Ze sportu. Wielkie *Steeple-chase* Paryża, największą nagrodę w Europie za wyścig z przeszkodami 125 000 fr. i wspaniały serwis srebrny na 36 osób, wygrał onegdaj „Loutch" Holtzera, który pokonał 12 współzawodników.

Wymowna krytyka. Wiktorynowi Sardou ktoś z głębokiej prowincji nadesłał do oceny komedję w pięciu aktach. Po kilku dniach autor odebrał od komedjopisarza list następujący: „Szanowny panie! Komedję pańską z najwyższem zaciekawieniem przeczytałem i — pozostawiam panu wybór broni..."

Dotkliwe zimno, które wskutek deszczu od kilku dni u nas uczuwać się daje, także w innych prowincjach austrjackich panuje, tylko z innych powodów. Jak z Gracu donoszą 12. bm. spadł tam śnieg, wskutek czego temperatura znacznie się obniżyła. Nietylko szczyty gór, ale nawet niżej położone okolice pokryte były owego dnia rano śniegiem.

W zakładzie dla nieuleczalnych imienia Antoniego i Walerji Bilińskich, odbyła się onegdaj, jako w dzień Patrona czcigodnego fundatora, piękna uroczystość. Na usilne nalegania zarządu, przybył do Zakładu jego wspaniałomyślny twórca p. Antoni Biliński, powitany u wstępu przez zarząd i Siostry Miłosierdzia. W przedsionku, pięknie przystrojonym kwiatami i dywanami, zgromadzeni już byli wszyscy niemal prebendarjusze, zawdzięczający fundatorowi nietylko wygodne i dostatnie pomieszczenie, ale także dzielną opiekę lekarską, która ich nieuleczalne cierpienia umie skutecznie łagodzić. Niepodobna opisać, z jakiem uczuciem serdecznej wdzięczności witano czcigodnego solenizanta, który ze zwykłą sobie skromnością, do głębi wzruszony, przyjmował te objawy należnego sobie hołdu. Przedewszystkiem zasługuje na zaznaczenie wiersz pełen szczerego uczucia, napisany i wygłoszony przez jednego ze stałych mieszkańców zakładu, weterana z roku 1863, p. Kowalewskiego. Wiersz ten ofiarowano fundatorowi, spisany na ozdobnym arkuszu. Były i inne dary, jak np. wizerunek św. Antoniego z Padwy, w ramach bardzo pięknie wyrzeźbionych w zakładzie przez p. W.; składano też fundatorowi w darze kwiaty i bukiety, ale niewątpliwie najcenniejszym darem było to powszechne uczucie wdzięczności — ogólny hołd, oddany prawdziwej zasłudze.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Antoniego Faglio w Serajewie, Karola Pietrzykowskiego we Lwowie, Ignacego Karcza w Tarnopolu, Konstantego Krzemińskiego, Kornela Kluczyńskiego, Emila Wonscha i Jana Kosiulińskiego we Lwowie, Jana Muchowicza w Krakowie, Stanisława Arkusiewicza i Zdzisława Rodzynkiewicza we Lwowie, Fortunata Wachala w Krakowie, Łukasza Kurmanowicza i Hermana Weinsteina we Lwowie, Ignacego Balickiego w Stanisławowie, Seweryna Kulczyckiego i Juliana Gębarowicza we Lwowie, Stanisława Fedasza w Żółkwi i Mikołaja Kupskiego w Stanisławowie, dalej ekspedytorów pocztowych: Jana Laszkiewicza i Adolfa Fritschego we Lwowie, Jana Swaryczewskiego w Stanisławowie, Pejsacha Horowitza i Franciszka Haschkę we Lwowie, asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła: Weinsteina do Tarnopola, Kulczyckiego do Jasła i Gębarowicza do Sokala, pozostawiając resztę nowomianowanych asystentów w dotychczasowem miejscu służbowem.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował woźnego sądu powiatowego w Białej, Józefa Filla, kancelistą przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

Wyścigi. Wobec zbliżających się wyścigów konnych we Lwowie, namiestnictwo zaprowadziło poprawkę w taryfie fiakrów. Wedle tej poprawki kosztuje fiakier parokonny z miasta do toru Cetnera albo z powrotem 1 zł. 60 ct., dorożka parokonna 1 zł., jednokonna 70 ct. W nocy o 10 ct. drożej.

Piękną owację urządzili nasi „Sokoły" onegdaj dnia 13. b. m. swemu naczelnikowi Antoniemu Durskiemu z okazji imienin.

Oto po odbytej próbie przy muzyce ćwiczeń wolnych i laskami, które już wkrótce podziwiać będziemy mogli na wystawie w czasie II. zlotu, wystąpił p. dr. Bronisław Skałkowski i w imieniu nader licznie zebranych druhów złożył solenizantowi w kilku krótkich wyrazach szczere, serdeczne życzenia. „Sokoły" pochwycili p. Durskiego na ręce i wśród długotrwałych gromkich oklasków i śpiewu „niech żyje!" obnosili go po całej sali.

Gdy wreszcie na dany sygnał trąbką zapanowała cisza, grono nauczycielskie otoczyło wiankiem do koła swego naczelnika, a zastępca jego p. Władysław Janikowski, wyrażając życzenia również w krótkich i jędrnych słowach, wręczył mu w upominku, wykonaną misternie w zakładzie p. Jerzyny, srebrną trąbkę sygnałową z odpowiednim napisem i sokołkiem u góry.

Rozrzewniony taką niespodzianą owacją solenizant, obnoszony po raz drugi na rękach, przez członków grona nauczycielskiego po sali, dziękował za życzenia i objawy uznania pracy jego, zapewniając, że jak dotąd, tak i nadal — o ile mu tylko sił starczy, pracować będzie dla idei „Sokoła" do śmierci, a wezwawszy jeszcze wszystkich druhów do jak najliczniejszego udziału w ćwiczeniach na wystawie, przeprowadził następnie podział ćwiczących na zastępy do ćwiczeń na przyrządach w porządku, w jakim odbywać się mają na boisku wystawowem.

Obiad. Onegdaj w pałacu namiestnikowskim odbył się obiad, w którym prócz gospodarstwa i ich córki wzięli udział: księstwo Windisch-Graetzowie, Stanisławowie hr. Badeniowie, księżna Romanowa Sanguszkowa, hrabia Thun z małżoną, pp. Adamowie Skrzyńscy, książę Sanguszko marszałek krajowy, hr. Potulicka, p. Gorayska, p. Stanisław Niezabitowski, hr. Herberstein i t. d.

Arcyksiążę Albrecht przybył onegdaj rano do Krakowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz. Po śniadaniu udał się arcyksiążę dla inspekcji załogi krakowskiej do Rakowic, skąd powróciwszy na dworzec, odjechał o godz. 10 m. 38 do Jarosławia.

Sprzeniewierzenie. Onegdaj popołudniu nastąpiło przesłuchanie świadków. Świadek Motio Rumelt, handlarz soli w Magierowie, złożył do rąk oskarżonego 500 zł., jako cenę pół wagonu soli. Następnie złożył jeszcze dodatku 495 zł. za drugą połowę wagonu. Otrzymał rzeczywiście od oskarżonego asygnatę na cały wagon, ale do kasy krajowej wpłynęło tylko 495 zł., zaś 500 zł. pozostało w rękach oskarżonego.

Z zeznań dalszych świadków na uwagę zasługuje przesłuchanie p. Tadeusza Romanowicza, członka Wydziału krajowego. Opowiedział on na wstępie genezę objęcia sprzedaży soli przez Wydział krajowy. Kijańskiego poznał wtenczas, gdy tenże przedłożył mu wyczerpujący memorjał, w którym wykazane były korzyści objęcia sprzedaży soli przez kraj. Został mu zalecony ze wszystkich stron, jako jedynie uzdolniony do dodatniego prowadzenia tego interesu.

Kiedy się udał do Wiednia, celem przeprowadzenia rokowań z ministerstwem skarbu, wziął ze sobą Kijańskiego i tam szef sekcji, Baumgarten, oświadczył mu, że zna Kijańskiego, który był funkcjonarjuszem Towarzystwa handlowego. W chwili, gdy towarzystwo starało się o uzyskanie prawa sprzedaży soli, przyszło na jego ręce mnóstwo denuncjacyj, jakoby Kijańzki wielu stronom dawał przyrzeczenia i brał pieniądze. Takie same denuncjacje weszły do prokuratorji państwa i były przedmiotem dochodzenia sądowego, które zostało zaniechane dla braku znamion karygodnych. To świadka uspokoiło i zaproponował Kijańskiego Wydziałowi krajowemu na posadę referenta, którą Wydział temuż nadał. Główne sprzeniewierzenie Kijańskiego powstało ze sprzedaży magazynowej soli nadpsutej w magazynach w Kałuszu, Dolinie i Bolechowie. Sól tę sprowadzono do Lwowa, i powierzono sprzedaż niżej ceny wartości Kijańskiemu. Kijański sól sprzedał, ale pieniędzy do kasy nie odprowadził.

Następnie przytacza p. Romanowicz dwa wypadki, w których Kijański pobrał od stron pieniądze, ale kasa tychże nie otrzymała. Szkodę poniesi Wydział krajowy, ponieważ stronom poszkodowanym stratę wynagrodził, chociaż nie był do tego obowiązany. Świadek przyznaje, że nadzór prawidłowy utrudniony był przedewszystkiem z tego powodu, iż przy nowym interesie, jakim jest sprzedaż soli, trudno było przewidzieć z góry wszelkie możliwe ewentualności, a także przyczniła się do tego znacznie i ta okoliczność, iż biura sprzedaży soli, dla braku pomieszczenia w gmachu sejmowym, mieściły się w prywatnym domu przy ulicy Trzeciego Maja.

Dalszych strat nad te, które są zawarte w akcie oskarżenia, nie ma żadnych.

Odczytano następnie powołanie Kijańskiego na referenta solnego z płacą 2400 zł.

Świadek inżynier Syroczyński nie wiele ma do powiedzenia, wie on tylko o piętnastu wagonach które przyszły do Lwowa i Kijański je odebrał.

Co do soli, nieodebranej przez strony, miał Kijański polecenie sprzedania jej. Świadek Kamiński, urzędnik biura solnego wyjaśnia procedurę wystawiania asygnat, jak również wyjaśnia sprawę z Wachtlem, Pisarskim i innymi, a zeznania jego obciążają bardzo oskarżonego.

W sprawie Kijańskiego przesłuchiwano dziś dalszych świadków.

P. Kamieński, urzędnik biura solnego, objaśniał manipulację biurową. Zeznał on, iż według instrukcji biurowej, nie wolno było w biurze przyjmować pieniędzy za sól. Obwiniony jednak pieniądze przyjmował.

Na zapytanie przewodniczącego, kto był upoważniony do podpisywania awiza kolejowego na sól, oświadcza świadek p. Romanowicz, iż tego instrukcja nie określała; było to wielkim błędem kontroli. Stało się to jednak dla tego, że Wydział krajowy posiada znakomity korpus urzędniczy, któremu wszelkie uznanie oddać się musi; wszyscy urzędnicy Wydziału krajowego cieszą się wielkiem zaufaniem i przez lat trzydzieści, odkąd Wydział krajowy urzęduje, nie popełniono w nim żadnego nadużycia. Stąd też to pochodzi, że w instrukcji tego nie przewidziano, kto ma podpisywać awiza, bo nie przypuszczano, by kto z tego powodu popełnił jaki czyn nieprawy.

Z dalszych przesłuchań świadków okazało się, że w biurze solnem panował wielki nieporządek, był zupełny brak kontroli, w księgach nie można było uwidocznić wszystkich rubryk i tak na przykład cyfry, ile każde zastępstwo było winne za sól, notowano w księdze zamówień tylko w uwadze, bo osobnej rubryki nie było. Nadto miał oddział rachunkowy według instrukcji co miesiąca robić rachunki, tego jednak nie czynił. Również spedytor p. Tuszyński, miał przedstawiać rachunki swoje co miesiąca, lecz nie przedkładał ich, a biuro solne go do tego nie wzywało. Gdyby przepisy instrukcji były ściśle przestrzegane i miesięczne rachunki były robione, to już po miesiącu byłyby wyszły na jaw przeniewierstwa obwinionego i suma przez niego przywłaszczona nie byłaby doszła do takiej wysokości.

Następnie odczytano wszystkie instrukcje biura solnego i kasy krajowej, oraz zeznanie świadka K. Leszczyńskiego, listonosza, który zeznał, iż obwiniony szukał go dnia 13. lutego rb., odebrał od niego awizo kolejowe na wagon soli i położył na nim datę 11. lutego. Obwiniony zaprzecza, jakoby odebrał awizo 13. lutego, twierdzi, że to było 12.

Przewodniczący zauważył, że dla sprawy jest to wszystko jedno, czy awizo to było odebrane 12. czy 13. lutego, ważnem jest tylko to, że obwiniony odebrał je po swej rozmowie z p. Romanowiczem, a więc już wówczas, gdy przeniewierstwa obwinionego wyszły na jaw i gdy mógł sie spodziewać, że będzie usunięty z urzędu. Na uwagę tę obwiniony nie dał żadnej odpowiedzi.

W końcu przesłuchano szereg świadków, którzy zamawiali sól u obwinionego i na ręce jego składali pieniądze. Wszyscy zeznają zgodnie z aktem oskarżenia: zeznania ich nic nowego nie przyniosły. O godzinie 1. przerwano rozprawę, do popołudnia.

Zasłabł nagle wczoraj na pl. Krakowskim robotnik Iwan Szwec. Żołnierz policyjny odwiózł chorego do szpitala.

Nieostrożna jazda. Dorożkarz nr. 256, jadąc wczoraj szybko i nieostrożnie ulicą Leona Sapiehy, potrącił robotnika Mikołaja Krokowskiego, przyczem uderzył go dyszlem w głowę i przejechał mu nogi.

Kradzież. Pani J. D., zamieszkałej przy ul. Kaleczej, ukradli ubiegłej nocy nieświadomi sprawcy 3 poduszki, 6 prześcieradeł i trzy koce z łóżek. Sprawcy kradzieży dostali się do pomieszkania przez okno, zamknięte wprawdzie, ale nie zaryglowane.

Kronika brukowa. Samuel Bodek, będąc dnia 11. bm. na wystawie krajowej, znalazł czarny parasol jedwabny, który sobie przywłaszczył.

Czerwoną kapę, znalezioną wczoraj na pl. Krakowskim, zdeponowano w policji.

„**Śmigus**" nr. 12, specjalnie tylko wystawie krajowej poświęcony, przedstawia się bardzo okazale, a trzeba przyznać, iż treść jest nader umiejętnie i bardzo dowcipnie dobraną. Na wstępie spotykamy pełne humoru sprawozdanie „Bombacha" o wystawie, dalej mamy list Quargeldufta o francuskiej restauracji i mnóstwo wesołych i zręcznych drobiazgów.

Część ilustracyjna wyszła z pod ołówków znanych rysowników Bruna i Weina i przedstawia się bardzo zajmująco.

Numer zamyka polka francuska „Engarde", napisana przez Karola Rolla, kapelmistrza 30. pp.

Walne zgromadzenie członków Tow. dla muzyki instrumentalnej „Harmonja" odbędzie się dnia 2. lipca 1894 roku, o godzinie 6. popołudniu w sali posiedzeń magistratu w budynku ratuszowym. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu Walnego zgrom. z 28. maja 1893 r. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału 3. Sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa, 4. Uchwalenie budżetu. 5. Wybór dwudziestu członków wydziału 6. Wnioski członków.

Z Wystawy.

Przechadzki po wystawie.

Wczoraj uczyniłeś Pan słuszną uwagę, że okazy w pawilonie szkolnictwa ludowego bardzo korzystnie świadczą o systemie wychowania ciała nauczycielskiego. Miałeś Pan też zupełną słuszność, a skonstatować to łatwo, odbywszy krótką przechadzkę po prawej stronie pawilonu.

Seminarja nasze datują swój rozwój od r 1886 w męskich seminarjach kupi się głównie młodzież uboga i garnie się do nich tylko o tyle, o ile w nich znajduje utrzymanie w stypendjach i internatach; w żeńskich natomiast znajdujemy znaczną ilość ze sfer majętniejszych, bo tu seminarjum najczęściej jest tylko zakładem wyższego wykształcenia.

Seminarjów męskich jest 7 — żeńskich 3. W seminarjach męskich wprowadzono obecnie, ze względu na naukę gospodarstwa wiejskiego, kurs czteroletni. Do uzupełnienia seminarjów służą osobne kursy, na które przyjmuje się egzaminowanych nauczycieli szkół ludowych, ażeby się mogli przygotować na nauczycieli szkół wydziałowych. Nauczyciele otrzymują urlopy i subsydja pieniężne, a kursa, urządzone we Lwowie i Krakowie w r. 1893, wydały jak najlepsze rezultaty. Dzięki staraniom rady szkolnej krajowej, tak Sejm, jak i rząd podniosły kwoty na stypendja; dziś kwota ta stanowi 120.000 zł. Dla opieki i nadzoru założono przy seminarjach internaty. O rozwoju seminarjów nauczycielskich dadzą nam wyobrażenie cyfry następujące: W r. 187¾ było 18 klas z 262. uczniami, podczas gdy w r. 189⅔ było 30 klas, a 1146 uczniów; w seminarjach żeńskich było 187¾ 9 klas z 269 uczennicami, podczas gdy w r. 189⅔ było 12 klas z 585 uczennicami. Koszta utrzymania seminarjów nauczycielskich wynosiły 1874—156771, w r. 1893 zaś 236.487 zł. Dla praktyki nauczycielskiej połączone są ze seminarjami czteroklasowe szkoły ludowe, zwane szkołami ćwiczeń. Nauka w seminarjum kończy się egzaminem dojrzałości, który uprawnia do praktyki nauczycielskiej, po dwuletniej zaś praktyce można składać egzamin kwalifikacyjny. Z żeńskiemi seminarjami są połączone ogródki dziecięce i kursa dla nauk freblowskich.

Urządzenie wystawy jest bardzo eleganckie. Wszystkie seminarja przedstawiły plany nauki i przepisy karności, oprócz tego zaś różne szkoły, rady szkolne okręgowe etc. dały obfity zbiór planów, modeli i prac na polu szkolnictwa. Zajmującym jest normalny zbiór środków naukowych do nauki somatologji i hygieny, urządzony przez dr. Józefa Szpilmana, jako też zbiór środków naukowych do nauki gospodarstwa wiejskiego, urządzony przez dr. Józefa Oleskowa. Obok tych zbiorów, które mają osobne szczegółowe katalogi, znajduje się jeszcze pedagogiczna biblioteka dla młodzieży seminaryjnej.

Prace uczniów w większej ilości nadejdą dopiero po ukończeniu roku szkolnego w drugiej połowie lipca. Bardzo ciekawy jest zbiór prac literackich, nauczycieli szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich. Dowodzą one, że nauczyciele nasi, pomimo trudnych warunków, pracują wytrwale i z prawdziwem zamiłowaniem. W zbiorze tym znajdują się utwory pierwszorzędnej wartości Również ciekawe są prace tychże nauczycieli w dziedzinie środków naukowych. Znajdujemy tu okazy do nauki geografji, fizyki, historji naturalnej, rachunków i geometrji, do nauki gospodarstwa wiejskiego, ogrodnictwa i pszczelnictwa, do nauki rysunków i śpiewu.

Zwracam uwagę Pana na jedno jeszcze. W tych oto tekach, oznaczonych numerami 60—62 mieszczą się regulaminy internatów dla młodzieży, uczęszczającej do seminarjów. Internaty te — to w naszych stosunkach bardzo ważne instytucje i życzyć im należy jak największego rozwoju. Szczególnie dla seminarjów żeńskich są one niezbędnie potrzebne.

Do szkół średnich udamy się jutro. Teraz przejdźmy się jeno po placu wystawowym, na którym mimo lekkiego kapuśniaka wcale pełno.

* * *

Dyrekcja Ogrodu botanicznego lwowskiego zrobiła publiczności, zwidzającej wystawę, prawdziwą niespodziankę: przysłała bowiem na wystawę rzadką roślinę „Agawe", zwaną często błędnie „Aloesem". U nas Agawa pielęgnowaną bywa w szklarniach, a nawet w pokojach jako roślina ozdobna. Przy starannem pielęgnowaniu zakwita ona tylko raz — dopiero w 40—60 roku życia, a po wydaniu kwiatu zaraz cała roślina ginie i tylko z korzenia wyrastają boczne małe pędy, które znowu 60 blisko lat róść mu-

szą, nim będą zdolne raz zakwitnąć, a potem zginąć.

Znajdująca się na wystawie Agawa zakupioną została przy założeniu Ogrodu botanicznego w roku 1853, jako licząca około 15 lat, zaczęła przed laty kilkunastu, w skutek złośliwego uszkodzenia w spodzie pnia, gnić i ginąć i tylko dzięki pieczołowitości dra Ciesielskiego uratowano tę roślinę od zniszczenia i dziś w pełnym swym blasku przedstawia się publiczności w wielkiej oranżerji przy głównej bramie wystawy. Lada dzień, a może godzina, roślina ta wyda ze siebie wspaniały kwiat. Już wczoraj miała ona w swoim pałacu liczne odwidziny — publiczność z niecierpliwością oczekuje bowiem jej rozwiązania.

* * *

Dyrekcja ustanowiła osobny komitet obywatelski, który zająć się ma urządzaniem widowisk na placu wystawy, oraz sprawować funkcje gospodarzy podczas liczniejszych zjazdów i przyjęć. Do komitetu tego powołani zostali pp.: Schayer, Piepes, Cybulski, Buynowski, Baczewski, dr. Löwenstein,, dr. Małachowski i Kucharski.

* * *

Na 19. lipca zapowiedzianą jest wycieczka dzieci z powiatu tarnopolskiego w liczbie około 300 pod przewodnictwem nauczycieli ludowych.

Dzieci gościć będą na wystawie dzień jeden, a tak dyrekcja, jak i zarządy poszczególnych pawilonów przyznały wycieczce tej zniżone wstępy.

* * *

Do hali maszyn ciagle przybywają okazy nowe, a instalacją ich zajmuje się inżynier p. Niemeksza. Gotową ona będzie zupełnie prawie w przyszłym tygodniu.

* * *

Doskonałą nowość zaprowadził u siebie p. S. Wierusz Niemojowski, a mianowicie próbne pudełka tutek papierosowych, rozdawane darmo.

* * *

W restauracji francuskiej urządził onegdaj ks. marszałek Sanguszko kolację. Przy dźwiękach muzyki cygańskiej tańczono i bawiono się doskonale.

* * *

Pawilon amerykański, obok pałacu sztuki, został otwarty dla publiczności. Objaśnień udziela p. Szwajkart, a wystawione tam okazy są i oryginalne i wykonaniem swojem wzbudzają ciekawość.

* * *

Pobyt na placu wystawy uprzyjemniała onegdaj muzyka 55. pp., na wczoraj zaś zapowiedziany był koncert 30. pp. pod osobistą dyrekcją p. Rolla. Między innemi orkiestra 30. pp. odegrała zupełnie nowy i dotąd nigdzie jeszcze nie wykonywany „Wieniec pieśni polskich.“

* * *

Na 8. lipca zapowiedziany jest koncert konkursowy naszego „Echa“ w sali koncertowej. Wykonane na nim będą utwory, nagrodzone na konkursie „Echa,“ a nie należy wątpić, iż to najsympatyczniejsze towarzystwo śpiewackie należyte uzyska poparcie.

* * *

Onegdaj zwidziło wystawę 3.026 osób, z tego panoramę zwidziło 409 osób, pałac sztuki 810, zaś pawilon Matejki 364 osób.

* * *

Wycieczka szkolna na wystawę krajową z powiatu krakowskiego, o której donosiliśmy, zapowiada się coraz lepiej. Oprócz liczby 300 małych Krakusów, nadchodzą coraz nowe zgłoszenia, a nawet rodzice dzieci chcą brać udział w tej wycieczce.

* * *

Most rzucony nad wąwozem, który biegnie od pawilonu rolnictwa, oddzielając „wieżę wodną“ od reszty wystawy, jest już na ukończeniu, a toż samo na ukończeniu jest już most, łączący wzgórze etnograficzne z akwarjum.

* * *

Wśród szeregu rozrywek i przyjemności, jakie nastręcza wystawa, ważne miejsce, zwłaszcza w dziale rozrywek dla małych (a może i dużych) dzieci, zajmie niezawodnie kolej naftowa. Kolej ta rozpocznie „ruch regularny“ od niedzieli. Obecnie kończą już budowę obu stacyj tej kolei, z których jedna znajduje się tuż za pawilonem pocztowym, druga zaś w pobliżu boiska gimnastycznego. Kolej ma długości 600 m., a wąski jej tor przebiega malowniczą okolicą — bo biegnie pośród rozmaitych kiosków i pawilonów lub tuż nad parowem w pobliżu wieży wodnej. Nad parowem tym, na skręcie, ustawiono barjerę. Park tej miniaturowej kolei składa się z lokomotywy, która ciągnąć będzie dwa wozy, oraz osobno z czterech wozów, z których każdy posiada motor własny.

* * *

Dyrektor bibljoteki Jagiellońskiej, znakomity bibljograf, dr. Karol Estreicher, zwidzając kilka dni temu wystawę, z prawdziwym zachwytem wyrażał się o artystycznem wykonaniu wnętrza i fasady bibljoteki krakowskiej przez amatora-fotografa hr. Benedykta Tyszkiewicza, którego kolekcję fotografij i rysunków, znajdujemy na pierwszem piętrze pawilonu dziennikarskiego. Podobizny te stanowią istne cacko, pełne plastyki i życia, przynoszą zaszczyt swemu wykonawcy. Hr. Tyszkiewicz przybędzie jeszcze w bieżącym miesiącu z Paryża do Lwowa.

* * *

W sobotę po południu zwidzi wystawę arcyksiążę Albrecht. Przyjęcia uroczystego nie będzie.

* * *

Wręczenie nagród w dziale ogrodnictwa nastąpi 18. bm.

* * *

Czasowa wystawa bydła rozpoczyna się w dniu 21. bm., a sekcja rolnicza gorączkowo pracuje nad rozmieszczaniem okazów, które już zaczynają nadchodzić. Wystawcy skarżą się tylko, że kolej państwowa pobiera zbyt wysoką taksę za przewóz bydła z dworca na plac wystawy, tak, że większa część okazów, szczególniej włościańskich, musi wędrować piechotą.

Na czasową tę wystawę zapowiedział swój przyjazd minister rolnictwa hr. Falkenhayn.

* * *

Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe! Onegdaj wieczorem przed wystawą stał się cud! O 3 kwadranse na 11 w nocy znalazła się wolna parokonna dorożka. Z powodu rzadkości faktu, notujemy numer tej dorożki, a mianowicie 141.

Może wreszcie skargi publiczności znajdą posłuch u c. k. dyrekcji policji.

Rada miasta Lwowa.

(Interpelacja ks. kan. Mazuraka w sprawie tramwaju konnego. — Interpelacja dr. Małachowskiego w sprawie tramwaju elektrycznego i tłuczenia kamieni na ulicach miasta. — Odpowiedź p. prezydenta. — Zaproszenie dyrekcji szkoły dla sług na uroczyste zakończenie roku szkolnego. — Prośba tow. tramwaju konnego o pozwolenie wybudowania odnogi do dworca na Podzamczu. — Koszta, poniesione przez gminę w r. 1892 z powodu zarządzeń antiepidemicznych. — Dyskusja w sprawie kominiarskiej).

(m) **Lwów** 14. czerwca. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Zagaiwszy posiedzenie uwiadomił radę, iż arcyksiążę Karol Ludwik podczas swego pobytu wyrażał się jak najkorzystniej o gminie, jej rozwoju i całem mieście, które znał w swej młodości, oraz o porządku, jaki podczas jego pobytu panował. Arcyksiążę powiedział, iż o wszystkiem tem uwiadomi cesarza. P. prezydent zaznaczył, iż uważał za swój obowiązek donieść o tem p. radnym.

R. ks. kan. Mazurak zapytał p. prezydenta, czy mu wiadomo, że tramwaj konny pobiera za jazdę od kasy Oszczędności do kościoła św. Anny 8 ct. Według ugody, zawartej z tramwajem konnym nie ma on prawa tej opłaty pobierać. Mowca przeto zapytuje, jakie kroki zamyśla p. prezydent poczynić, w celu usunięcia tych nieprawidłowości. P. prezydent przyrzekł na interpelację tę odpowiedzieć na jednem z przyszłych posiedzeń.

R. dr. Małachowski wniósł interpelację w sprawie tramwaju elektrycznego. Mowca nie chce wyliczać wszystkich wypadków, które miały miejsce, a o których szeroko rozpisywały się codziennie dzienniki. Dość, że wyszło na jaw, iż służba kolei elektrycznej jest nadzwyczaj nieudolna, że wozy nie kursują regularnie, jest brak wozów, te wozy, które kursują, są źle urządzone, a wszystko to razem było przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków. W interesie stolicy kraju, jej mieszkańców, a nawet w interesie osób, przybywających do Lwowa na wystawę leży, aby nieprawidłowościom tym zapobieżono. Dotąd nie są one jeszcze usunięte.

Dalej uskarżał się mowca, iż na ulicy Kościuszki tłuczenie kamieni jest połączone z niebezpieczeństwem dla przechodzącej publiczności, bo drobne kamienie tłuczone odskakują i mogą ranić przechodniów. Mowca zapytuje, czyby nie można było temu zapobiedz.

P. prezydent odpowiedział, że wszelkich dołożył starań i uczyni wszystko co możebne, aby usunąć nieprawidłowości. Przyczyną wypadków na kolei jest mało rutynowana służba, nieprzestrzeganie regulaminu i złe wagony. P. prezydent wezwał kolej elektryczną, pod grozą wstrzymania ruchu, aby wszystkie te nieprawidłowości usunęła, a nadto polecił inżynierowi magistratu p. Brunekowi, aby dozierał ruchu na kolei.

Co się zaś tyczy tłuczenia kamieni, to tego zła usunąć nie można, cierpią na nie wszystkie miasta. Tłuczenie kamienia na innem miejscu i przewożenie go dopiero na ulicę, która ma być makadamizowaną, połączonem byłoby z wielkiemi kosztami. To samo twierdził p. delegat Michalski.

Sekretarz p. radca Lukas odczytał pismo dyrekcji szkoły dla sług, która zaprasza radę na uroczyste zakończenie roku szkolnego, mające się odbyć w niedzielę dnia 17 b. m.. o godzinie 4. popołudniu w szkole im. Staszica.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego: pierwszym punktem jego była prośba Towarzystwa tramwajowego o pozwolenie na ułożenie szyn i wybudowanie odnogi od ulicy Żółkiewskiej ku dworcowi Podzamcze.

Nim przystąpiono do dyskuiji nad tą sprawą r. kr. kan. Mazurak uczynił wniosek, aby sprawę tę odroczono do tej chwili, dopóki nie będzie załatwioną kwestja, którą mowca podniósł dziś w swej interpelacji, a mianowicie jakiem prawem tramwaj za jazdę od Kasy oszczędności do koszar Ferdynanda pobiera 8 ct., kiedy według niedawno zawartej ugody powinien pobierać tylko 4 ct. R. dr. Marjański wyjaśnił, iż według zawartej ugody, tramwaj konny dopiero wtedy będzie obowiązany pobierać od Kasy oszczędności do koszar Ferdynanda po 4 ct, jeśli nastąpi nowy podział sekcji na Żółkiewskiem, t. j., że od Kasy oszczędności do rampy kolejowej będzie się liczyć jedna sekcja, a od rampy do rogatki druga. Podział ten dotąd nie nastąpił, więc tramwaj może jeszcze od Kasy oszczędności do koszar Ferdynanda liczyć dwie sekcje i pobierać 8 ct. Takie same wyjaśnienia dawali pp. Schayer, dr. Löwenstein i dr. Strojnowski. Pp. ks. kan. Mazurak, Goldmann, Małachowski i Ciuchciński byli odmiennego zdania i sądzili, że tramwaj natychmiast po zawarciu ugody był obowiązany liczyć od Kasy oszczędności do koszar Ferdynanda jedną sekcję.

Po ukończeniu dyskusji, Rada przyjęła wniosek ks. Mazuraka, więc prośba Towarzystwa tramwajowego o pozwolenie ułożenia szyn do Podzamcza została usuniętą z porządku dziennego.

R. dr. Pisek przedłożył sprawozdanie, dotyczące kosztów, poniesionych w r. 1892 z powodu zarządzeń antiepidemicznych. Koszta te wynosiły 87.658 zł. R. dr. Sielski uskarżał się, iż barak epidemiczny, zbudowany na Janowskiem, nie odpowiada hygienicznym wymaganiom. W zimie mimo dobrych pieców, jest tam nadzwyczaj zimno, niema izb przyjęcia, pokoju obserwacyjnego i sali dla rekonwalescentów. Dalej nie urządzono tam zlewów, jest mało magazynów i t. p. Przemawiał jeszcze w tej sprawie p. del. Michalski, poczem Rada powyższe wydatki zatwierdziła.

Radny dr. Mahl przedłożył wynik obrad ankiety w sprawie kominiarskiej. Dnia 27. października 1893, rada — na wniosek r. p. Jonasza — przyjęła wniosek, aby została zwołaną ankieta, złożona z członków rady miejskiej, kominiarzy i właścicieli realności, któraby zastanowiła się nad uchwaleniem normalnej taryfy dla kominiarzy; oraz, aby magistrat wezwał dziennikami właścicieli realności, by przedłożyli ankiecie rachunki kominiarskie, w celu przekonania się, o ile czyszczenie kominów droższem jest według nowej taryfy od taryfy dawniejszej. W sprawie tej odbywały się długie narady, a sekcja IV. postanowiła radzie miejskiej przedstawić następujące wnioski: 1) pomnożyć liczbę kominiarzy o 4, z 17 na 21; 2) zaprowadzić książki, w których ma być zanotowaną każda robota kominiarska, i 3) polecić magistratowi, by zażądał od majstrów kominiarskich złożenia pisemnego oświadczenia, że, pobierając opłatę za czyszczenie kominów, nie przekroczą dawnej taryfy o 10—20%.

R. p. Jonasz zaznaczył przedewszystkiem, że magistrat nie wykonał uchwały rady miejskiej z dnia 27. października 1892 r, a mianowicie nie wezwał dziennikami właścicieli realności do przedłożenia ankiecie rachunków kominiarskich. W skutek tego mowca mógł przedstawić komisji rachunki tylko niektórych właścicieli realności, którzy uskarżali się na nadużycia kominiarzy. Mowca podniósł dalej, że liczba kominiarzy nie stoi w żadnym stosunku do wzrostu stolicy, gdyż magistrat nie wydaje nowych koncesyj kominiarskich; na jednego kominiarza przypada 210 domów. W końcu mowca uderzył na ustanowienie monopolu dla kominiarzy; dowodził, że nowa taryfa okazała się niepraktyczną, i uczynił następujące wnioski:

Rada uchwali: zniesienie monopolu, a zaprowadzi — tak, jak dawniej — wolną konkurencję; powiększenie liczby majstrów kominiarskich (mowca zgadza się na wniosek referenta o powiększenie o 4) i zaprowadzenie książeczek, wedle których tylko rzeczywiście uskutecznione roboty kominiarskie mają być opłacane.

R. p. Rawski poparł gorąco wniosek p. Jonasza i uskarżał się, iż kominiarze popełniają nadużycia i bardzo niegrzecznie postępują z mieszkańcami, u których czyszczą kominy. R. p. Getritz przemawiał przeciw zniesieniu monopolu i powiększeniu liczby kominiarzy i wystąpił w obronie kominiarzy, podnosząc, iż nie dopuszczają się oni żadnych nadużyć. Dowodził również, że wolna konkurencja w niczem nie przyczyni się do polepszenia stosunków kominiarskich we Lwowie.

R. p. Jonasz polemizował z wywodami p. Getritza. Do głosowania nad sprawą tą nie przyszło, gdyż brakło kompletu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Na placu wystawy w sali koncertowej: Dziś w sobotę „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a; w teatrze hr. Skarbka: „Aida“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Gościnny występ p. Mateusza Schlaffenberga, oraz panny Kruszelnickiej, panny Strassernównej i pp.: Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w niedzielę na placu wystawy w sali koncertowej: „Oj mężczyźni, mężczyźni“! komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego; w teatrze hr. Skarbka: Początek wyjątkowo o godzinie 8, przedstawienie składane i „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka Leoncavall'a. Występ p. Aleksandra Myszugi. W Teatrze letnim: W sobotę i w niedzielę ostatnie przedstawienia magiczno-czarodziejskie Chevaliera Thorna.

Z Izby sądowej.

Rzeszów 12. czerwca.

(Człowiek-zwierzę).

Przez dwa dni toczyła się tu przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw: Antoniemu Kazaneckiemu, Michałowi Lewko, Janowi i Kazimierzowi Młynarskim, gospodarzom w Dąbrowicy, o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie z § 98 lit. a) u. k. i zbrodnię morderstwa z § 134, 135 u. 4. k. k. — Wojciechowi Sabinie i Franciszkowi Sawie o współwinę w zbrodni gwałtu publicznego, wreszcie przeciw Sebastjanowi Niemcowi o zbrodnię pomocy danej zbrodniarzom, z § 212 k. k.

Rozprawę prowadził prezydent sądu obwodowego Głuszkiewicz; oskarżał prokurator Wędkiewicz; oskarżonych bronili dr. Goldhammer, dr. Fechtdegen, dr. Hochfeld, dr. Reiner i dr. Fischler.

Wedle aktu oskarżenia, przedstawia się stan rzeczy następująco:

W styczniu roku 1893 skradziono Franciszkowi Młynarskiemu w Dąbrowicy pod Ulanowem rozmaite ruchomości wartości 130 zł. Podejrzenie padło na Józefa Szabata z Sierakowa w Królestwie Polskiem. W nocy 21. stycznia 1894 przeszedł przez granicę Józef Szabat po wódkę do Dąbrowy. Tutaj poznali go pełniący wówczas wartę nocną Lewko i Niemiec i zawiadomili o tem Kazaneckiego, zięcia okradzionego Młynarskiego. Kazanecki, chwyciwszy Szabata pod szyję, wyprowadził go z karczmy i polecił Niemcowi, aby sprowadził żandarmów i zawiadomił wójta i Młynarskich. Żandarmów nie sprowadzono, wójt zaś kazał Szabata pilnować do rana. W skutek tego Kazanecki sprowadził Szabata do swego domu w towarzystwie Lewka i Niemca. Tutaj związał Kazanecki Szabatowi ręce sznurem, wezwał go do przyznania się do kradzieży, a gdy Szabat odpowiadać nie chciał, zakręcił kij w powróz i wykręcał nim ręce Szabatowi. Gdy Szabat w skutek bólu krzyczał, Kazanecki wyciągnął go do sieni, powalił na ziemię i wykręcając mu ręce kijem, skakał w butach po piersiach Szabata, wypytując, czy do kradzieży się przyzna. Wówczas nadeszli Młynarscy i Sabina i rozpoczęły się tortury na nowo.

Za poradą jednego z oskarżonych, związano nogi Szabatowi powrozem, a sznur przeciągnąwszy przez belkę, podniesiono takowe, poczem oskarżeni na przemian bili Szabata po stopach laskami, aż się laski połamały. Ponieważ te męczarnie nie zniewoliły Szabata do przyznania, postanowiono go piec rozpalonem żelazem. Rozpalono ogień, wydobyto gwóźdź, włożono takowy do ognia, poczem rozgrzany gwóźdź przykładano do stóp Szabata. Gdy i to nie pomogło, włożono siekierę do ognia, a rozpalone ostrze siekiery przykładano do stóp Szabata. Wreszcie, gdy ten rodzaj tortury był bezskutecznym — bo Szabat do kradzieży się nie przyznał — bito Szabata laskami, a w końcu, na zawołanie jednego z oskarżonych: „zabić złodzieja i wyrzucić za granicę!“, uchwycono za włosy Szabata i tłuczono głową jego o ziemię.

Józef Szabat skonał na dzień drugi o godz. 9 z rana; świadkiem zajścia była jedynie 9-letnia Agnieszka Ziemska, w służbie u oskarżonego Kazaneckiego będąca.

Z zeznań oskarżonych i świadków okazało się jasno, w jak straszny sposób dręczono Szabata, aby go do przyznania rzekomo popełnionej kradzieży zmusić. Prowodyrem tej bandy oskarżonych był Michał Lewko, który w wyrafinowany sposób wszelkie męczarnie wymyślał. Pomocnikami i wykonawcami byli Kazanecki i Młynarscy.

Oskarżeni przeważnie przyznawają się do czynu, zaprzeczając jedynie zamiar zabicia Szabata. Ciekawe jest zeznanie małej dziewczynki Ziemskiej, która, będąc w służbie Kazaneckiego, była świadkiem tej okrutnej sceny. Przedstawia ten świadek z dokładnością całe zajście stosownie do treści aktu oskarżenia, a nadto, że Szabat już po tych męczarniach bezpośrednio przed śmiercią zaśpiewał piosnkę:

„Kalino, kalino
Szerokiego liścia,
Nie śmiejcie się ludzie
Z mojego nieszczęścia.“

Widoczne z tego, że oskarżeni szydzili z Szabata. Przysięgłym postawiono 33 pytań.

Po wydaniu werdyktu, zasądził trybunał: Michała Lewkę, za zbrodnię zabójstwa i wymuszenia, na 9 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem co miesiąca i ciemnicą każdego 21. stycznia; Kazaneckiego, za zbrodnię zabójstwa i wymuszenia, na 6 lat ciężkiego więzienia z równemi zaostrzeniami; wreszcie Jana i Kazimierza Młynarskich, za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i zbrodnię wymuszenia, każdego na 3 lata ciężkiego więzienia z temi samemi zaostrzeniami; nadto pierwszych dwóch na zapłacenie wdowie po Szabacie 600 zł.

Reszta obwinionych została uwolnioną.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 16. czerwca. Na uczczenie jubileuszu cesarskiego powstać ma we Wiedniu stowarzyszenie kolonjalne austrjackie, które w pierwszej linji opiekować się ma wychodźcami z Austrji.

Budapeszt 15. czerwca. Odbyta wczoraj w mieszkaniu hr Aladara Andrassy'ego konferencja magnatów wydała rezultat negatywny. Ze strony opozycyjnych magnatów postawiono dwa następujące wnioski: 1. Ażeby w projekcie do ustawy małżeńskiej przyjęto postanowienie, wedle którego po dokonanem małżeństwie cywilnem ma obowiązkowo nastąpić ślub kościelny w tych wypadkach, w których nie zachodzi żadna kościelna przeszkoda. 2. Ażeby w projekcie o wolności wyznań opuszczone zostało postanowienie o bezwyznaniowości.

Prezydent gabinetu Wekerle i minister sprawiedliwości Szilagyi, obecni na konferencji, jak również wszyscy uczestniczący w tej konferencji przyjaciele reformy odrzucili peremptorycznie te wnioski, ponieważ pierwszy jest wręcz sprzeczny z istotą małżeństwa cywilnego, a drugi nie jest jeszcze dojrzałym do omawiania, ponieważ odnośna ustawa nie weszła jeszcze pod obrady.

W sobotę odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta izby magnatów Szlavy'ego druga konferencja, na której mają być przedłożone nowe projekty, celem osiągnięcia porozumienia: Prawdopodobnie jednak i ta konferencja nie doprowadzi do skutku, rząd bowiem nie zgodzi się na żaden kompromis, którymby naruszał w czemkolwiek istotę przedłożenia, a klerykalna opozycja nie zadowoli się powierzchownemi tylko koncesjami.

Rzym 15. czerwca. Wreszcie przesilenie ministerjalne zostało zakończone. W izbie powiedział Crispi, że Sonino złożył portfel finansów, a objął portfel skarbu. Boselli portfel finansów, a Barazzueli rolnictwa. Nadto złożył prezydent gabinetu w izbie następujące oświadczenie: Kierowany pragnieniem doprowadzenia do porozumienia postanowił gabinet przedłożyć izbie następujące zmiany w projektach finansowych: Rząd zrzeka się 1) dwóch dziesiątych podatku gruntowego; 2) podatku od stemplów i od żyra wekslowego; 3) podatku dochodowego; 4) zmiany ustawy o miarach i wagach.

Te środki, które razem miały dać 23 miljonów, zostaną zastąpione przez oszczędności i przez reformę prawa o podatku od napojów spirytusowych.

Zresztą zobowiązuje się rząd do dotrzymania przyjętych w dniu 21. lutego b. r. warunków.

Po dłuższej rozprawie i wobec tej okoliczności, iż w przedłożeniach rządowych podstawa do poczynienia oszczędności ustanowioną jest w wysokości 20 miljonów, izba, zgodnie z życzeniem rządu, odroczyła prawie jednogłośnie mianowanie komisji ośmnastu na miesiąc listopad i postanowiła w piątek przejść do dyskusji szczegółowej nad środkami finansowemi.

Petersburg 15. czerwca. Wydano nowe przepisy o pojedynku w wojsku. Sąd honorowy oficerski rozstrzyga w każdym wypadku, czy pojedynek jest koniecznym, a jeżeli sąd odmówi pozwolenia stanąć do pojedynku, wówczas oficer otrzymuje uwolnienie z wojska.

Rzym 15. czerwca. Włochy i Francja wstrzymują decyzję co do uznania nowego sułtana marokańskiego. Hiszpanja prze do uznania.

Belgrad 15. czerwca. Nowy ukaz znosi wprowadzone przez radykalistów ustawy szkolną i kościelną.

Wiedeń 15. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 351·25; węg. kredyty 440·75; anglosy 152·—; laenderbanki 246·60; sztacbany 341·50; lombardy 108·—; elbethale 261·25; tytoniowe 212·50; alpiny 78·0; renta majowa 98·27; węg. złota 120·75; austr. koronowa 95·05; węg. koronowa 98·—; losy tureckie 67·20; uniony 260·—.

Berlin 15 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 211·25 (352·13); lombardy 44·— (107·96); węg. renta złota 98·— (120·80); ruble 219·75 (134·93).

Frankfurt 14. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 285·62 (351·65); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota —·— (—·—); oronkowa —·— (—·—).

Budapeszt 15. czerwca Wiedeński *Deutsches Volksblatt* z okazji kupna przez Wekerlego dóbr za 70.000 obliczył jego dochody i dał do zrozumienia, że posiadanie takiego majątku tym dochodom nie odpowiada. Dziś kursuje pogłoska, że Wekerle wniósł do wiedeńskiego sądu skargę o oszczerstwo.

Opawa 15. czerwca. W dwóch szybach hr. Larischa w Karwinie, a mianowicie w szybach „Jana“ i „Franciszki“, eksplodowały tej nocy gazy. Jeden inżynier i przeszło 150 górników zginęło. Po eksplozji wybuchł w kopalni pożar. Wentylatory poniszczone. Na razie niepodobna wydobyć trupów na wierzch.

Paryż 15. czerwca. Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono oszczędzić 30 milionów franków w przyszłorocznym budżecie, z tego połowę w wydatkach na wojsko.

Madryt 15. czerwca. Kasjer ministerstwa skarbu odjechał do Mazagan, aby odebrać pierwszą ratę odszkodowania wojennego, którą zmarły sułtan marokański złożył tam jeszcze w dniu 3. maja, a po którą rząd hiszpański do tej pory się nie zgłosił. Dzienniki atakują z tego powodu rząd i karcą ostro opieszałość zarządu skarbu.

Londyn 15. czerwca. Na wczorajszej uczcie u księcia Yorku miał lord Rosebery mowę, w której podniósł, że polityka Anglji jest pokojową i czysto defenzywną. Śmierć sułtana marokkańskiego, zdaniem Rosebery'ego, może mieć nieprzyjemne następstwa, jeżeli kierownicy państw europejskich nie będą roztropni i umiarkowani.

Londyn 15. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin udzielał sekretarz stanu Grey wyjaśnień co do nieporozumień, powstałych skutkiem zawarcia między Anglją a państwem Kongo układu o dzierżawę obszarów w Afryce. Owóż Francja utrzymuje, że jej przysługuje prawo pierwszeństwa zakupna tych obszarów, o czem jednak układ berliński, dotyczący państwa Kongo, wcale nie wspomina. Niemcy zaś protestują z tego powodu, że ich zdaniem, układ, zawarty między Anglją a państwem Kongo, wymaga aprobaty Niemiec. Turcja nie wniosła dotychczas żadnego protestu.

Londyn 15. czerwca. Do „biura Reutera“ donoszą z Hongkongu, że dżuma sroży się tam w zatrważający sposób. W ubiegły wtorek umarło na nią 86 ludzi.

Hongkong 15. czerwca. Dżuma zmniejsza się. Do tej pory umarło na nią 1700 Chińczyków.

Nowy York 15. czerwca. W Panamie wybuchł straszny pożar. Dotychczas spłonęło 225 budynków. Ogień rozszerza się coraz bardziej.

Przyjechali do Lwowu

dnia 15. czerwca 1894.

HOTEL ŻORZA. M. Wysocki z Krakowa. R. Gromnicki z Kijowa. M. Zakrzewski z Czołhan. K. Ottenberg z Rohatyna. H. Becker ze Złoczowa. K. Gubastow z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. P. Onyszkiewicz ze Zborowa. B. Karczewski z Ranachowa. R. Radomyska ze Smoleńska. P. Janowski z Litwy. P. Poniński ze Żółkwi. R. Jabudka z Cieszyna. L. Bialik z Krakowa. S. Żelechowski z Korczowa. H. Łukasiewicz z Krakowca. Dr. Istvan z Buda-Pesztu. A. Aulich. K. Chudzik z Bełza. J. Kubaty z Frandenburga.

NEKROLOGJA.

†

Za duszę ś. p.

Włodzimierza Barącza

odbędzie się w poniedziałek dnia 18. czerwca b. r., o godzinie 10. rano w kościele archikatedralnym obrządku ormiańskiego

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

na które rodzina zmarłego, wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Czytajcie „Naród“.

Rządca ekonomiczny lub **ekonom** poszukuje posady. Adres: Z. B. poste restante Niżankowice.

2 piękne „Filedendrony“ około 2½ mtr. wysokie są do nabycia. Bliższa wiadomość w handlu *Schubutha*, Rynek l. 45. 439

Wosk pszczelny każdej ilości kupuje fabryka świec *Schubutha*, Rynek l. 45. 440

Kilku zdolnych robotników do obsługi maszyn przy wyrobach stolarskich, znajdą stałe zajęcie; pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie zatrudnieni byli. Zgłoszenia do Administracji. 438

Rachmistrza-korespondenta, poszukuje fabryka Braci Wczelak we Lwowie. Nadsyłać należy oferty i odpisy świadectw. Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi.

Dwóch pomocników i dwóch praktykantów, znajdą posadę pod korzystnymi warunkami w handlu korzennym i delikatesów *J. Baczyńskiego*, we Lwowie, Akademicka 3.

Osoba dobrze wychowana z dobrego domu, poszukuje zajęcia do zarządu domem, do wychowania dzieci, do towarzystwa osób chorych, starszych w miejscu kraju lub zagranica. Zgłoszenia z grzeczności: K. P. Ochronek l. 5, I. piętro, w oficynach, nr. drzwi 4.

Młodszy magister farmacji znajdzie umieszczenie od 15. Lipca b. r. w aptece E. Deukera w Leżajsku.

Realność do sprzedania Kochanowskiego l. 25. Wiadomość w cukierni Z. Schimanka, Jagiellońska l. 15.

Kandydata notarjalnego uz olnionego do substytucji poszukuje notarjusz w Dukli (stacja kolejowa Iwonicz) i uprasza o zgłoszenie się.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

12 Kochanowskiego 3 pokoje, kuchnia piętro. 430

W kamienicy Rynek l. 3, we Lwowie jest duży sklep do wynajęcia od 1. lipca 1894. 437

Willa w ładnem położeniu do najęcia z umeblowaniem lub bez — ulica Stryjska 20. 434

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia od 1. lipca. **Dwa** pokoje kawalerskie od 15. czerwca III. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 407

Przy ulicy Zyblikiewicza l. 26, blisko Wystawy, przy stacji kolei elektrycznej, są wygodnie umeblowane pokoje (hotelowo urządzone) do dziennego wynajmywania. 441

Korespondencja prywatna.

J. L. Za życzenia serdeczne dzięki. Dam, ale kiedy, gdzie? Oczekuję odwrotnie. Rączki całuję. 447

L. 2.174/94 1692 1—2

Ogłoszenie.

Magistrat król. wolnego miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę budowniczego miejskiego z roczną płacą 800 złr. w. a.

Kandydaci mają się wykazać:

1. świadectwem z odbytych studjów technicznych i ze złożonego egzaminu na budowniczego w myśl § 23. ustawy przemysłowej z dnia 20. grudnia 1859 i cesarskiego rozporządzenia z dnia 16. września 1884 lub koncesji na budowniczego;

2. metryką chrztu, nieprzekraczając 40 rok życia;

3. posada udziela się prowizorycznie na 1 rok; po upływie jednego roku może nastąpić stabilizacja.

Termin do wniesienia należycie udokumentowanych podań oznacza się **po koniec lipca 1894.**

Magistrat król. woln. miasta Gródka

dnia 8. czerwca 1894.

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.